

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednoszpaltowego wiersza petit.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja „Tygodnia” przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); Administracja zaś w kantorze Drukarni w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

DRUKARSKĄ MASZYNĘ

pospieszną, dużą, w dobrym stanie, dobrej marki, kto-
by miał do odstąpienia za przystępną cenę, zechce do-
nieść o tem Redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie. (3—2)

Skład Materyjałów Aptecznych R. Borowskiego

otrzymał świeży transport wód mineralnych
tegorocznego czerpania.—Główny skład wód
Gieshübler i Borzom. (3—2)

SALONIK Z PRZEDPOKOJEM

z oddzielnem wejściem

do odnajęcia od 1-go lipca, w bliskości Sądu Okręgo-
wego i Towarz. Kred. Ziemskiego. Bliższa wiadomość
w Redakcyi „Tygodnia”. (3—3)

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

3 (16) maja r. b. w kocie łódzkiej powiesił się,
znajdujący się pod śledztwem 20-letni więzień Jan-
kiel Fiszlewek Pakuła. Powiesił się on na własnych
kalesonach, umocowanych do żelaznej kraty okiennej.
Wypadek ten wywołał różnorodne komentarze. Wed-
ług jednych pomieniony Pakuła umarł wskutek ra-
zów otrzymanych przez policyjantów; inni twierdzili,
że skłoniło go do samobójstwa zle obejście się z nim
pogłoski.

Pogłoski i wiadomości należycie sprawdzone dają
możność zakomunikowania następujących faktycznych
danych. Niezwłocznie po skonstatowaniu faktu
samobójstwa dano znać o niem podprokuratorowi
i sędziemu śledczemu, a skoro ci nie znaleźli żadnych
poszlak przestępstwa, zwłoki samobójcy zostały tego-
ż samego dnia wieczorem wydane żydowskiej ad-
ministracyi ementarnej; w celu ich pogrzebania.
Niezależnie od tego, że względu na wyz wspomniane
pogłoski, wypadek ten zwrócił na siebie szczególną
uwagę odnośnych władz, wskutek czego zostało prze-
prowadzone badanie, które jednakże nie ujawniło
nic takiego, coby mogło naprowadzić na myśl, że
samobójstwo Pakuły było spowodowane zlem obej-
ściem się z nim policyi. Podczas tych badań, z roz-
porządzenia władz sądowych, zwłoki Pakuły zostały
wyjęte z grobu i wobec czterech doktorów (w tej
liczbie dwóch żydów), rodziców i krewnych zmarłego
dokonano ich ekshumacyi; żadnych jednak śladów
znęcania się, nie znaleziono. Wskutek tego obecni
lekarze przyszli do wniosku, że śmierć Pakuły na-
stąpiła wskutek samobójstwa przez powieszenie. Pa-
kułę prawdopodobnie do samobójstwa skłoniła oba-
wa kary za przestępstwo, o które był obwiniony;
przyznanie to zostało potwierdzone zeznaniem
świadków, według słów których Pakuła zwierzał się
wielu współwięźniom z temi właśnie motywami za-
mierzonego samobójstwa.

Doraźna pomoc dla rolników.

(Odczyt p. Z. del Campo Scipio, na zebraniu stowarzy-
szonych d. 20 b. m.)

Stanęliśmy znowu wobec widma, które dziś
już w całej swojej grozie przedstawia nam po-
nury obraz klęski ogólnej. I znów Hamletowe
zagadnienie «być albo nie być» zawisło na na-
szych strwożonych ustach. A na to bluźniercze
zapytanie, odpowiedź może być tylko jedna
i jeden tylko okrzyk z naszych męskich piersi
wydobyć się powinien: «być»; bo upadek na
duchu, to podważenie fundamentu społecznego
gmachu, osłabienie ekonomiczne sił ogółu a więc
i państwa.

Nie waham się też z tego miejsca powołać
i rządzących i rządzonych do wspólnej akcyi
ratunkowej, którą widzę przedewszystkiem w nas
samiych; następnie w tem, co od nas wyszło
i do nas powrócić powinno, i nareszcie w opie-
ce i pomocy tych, których pieczy Opatrzność
nas powierzyła.

Zbytecznym chyba rozszerzać się nad środ-
kami ratunku, jakimi my sami rozporządza-
my. Wielkie klęski wywołują energiczne środki;
a energija nasza niech się skupi obecnie
koło tych codziennych małych oszczędności,
które niejedno bydlatko może uratować od za-
głady, niejednen korczyk zboża sprowadzić do
śpichrza. Panie nasze, jak zwykle w trudnych
okolicznościach, będą nam tutaj przyswiecać
przykładem—a ta myśl, że ratując siebie, ra-
tujemy kraj, osłodzi nam niejedną przykrość.

Gdy wspominał o tem, co od nas wyszło
i do nas w danym razie powrócić winno, miałem na
myśli fundusze, złożone przez nas w kasach
Tow. Kred. Ziemskiego. (*)

Nie wdając się w dłuższe wywody, które
w każdym czasie uzasadnić mogę, zaznaczam
trzy niezbite pewniki. Że rok bieżący przy nie-
dobrze ziarna, a braku paszy zapisze niejedną
żałobną kartę naszych gospodarstw, a wszech-
potężna parcelacyja rozściele swój grobowy ca-
łun nad niejednym dworem—to pewnik pierw-
szy. Że Tow. Kred. Ziem. krew z krwi, kość z
kości naszych, ma za zasadniczą podstawę
działalności ratowanie większej własności—to
drugi pewnik. Że w myśl owego sławnego § 19
ustanowionego w roku 1853, który opiewa, że
przewyżka nad normę z funduszu rezerwowego
obróconą być ma na cele użyteczności publicz-
nej, niema chyba większej użyteczności pub-
licznej nad ratowanie tych, którzy w krwawym
pocie, a często i w niedostatku przyczyniają
się do ogólnego dobrobytu—to pewnik trzeci.

Z pewników tych wypływają niezbite wnio-
ski: po 1-e) że mamy prawo do żądania od
władz Tow. Kred. Ziem. obmyślenia doraźnej
a skutecznej pomocy, i po 2-e) że władze Tow.
powinnyby bezwzględnie przystąpić do energicz-
nego działania. A działanie to nie powinno być
połowiczne, ale winno mieć na względzie prze-
dewszystkiem obecne ciężkie położenie rolni-
ków, więc zastosowanie ulg w najszerszym
rozmiażu. A następnie należałoby na najbliż-
szą przyszłość obmyślić środek ratunku na tę
chroniczną chorobę, która nas trapi, na brak
kapitału obrotowego i taniego długo-termi-
nowego kredytu.

Ekonomija polityczna głosi, że do każdej
produkcji, potrzebne są: siły przyrody, kapi-
tał i praca. I ekonomija ma bezwzględną słu-
sność odnośnie do przemysłu: tam rzeczywiście
te trzy czynniki uzupełniają się znakomicie;
tam przy pracy i kapitale łatwo nagiać siły
przyrody do swoich celów i wytwórczość za-
pewniona. Nam, rolnikom, siły przyrody częściej

(*) Tutaj mówiący objaśnił, że miał zamiar przedsta-
wić zebranym projekt utworzenia z funduszu rezerwo-
wego, przewyższającego normę 60% od sumy nieumo-
rzonej pożyczki Tow. Kred. Ziem., około 125 milionów,
instytucyi kredytowej, któraby wsparta na poważnym
kapitale (około 1 1/2 miliona rb.), mogła działać samo-
istnie pod egidą Stowarzyszeń Rolniczych. Otrzymałszy
przed przemówieniem objaśnienie, że przewyżka z fun-
duszu rezerwowego użyta być ma właśnie w roku
bieżącym na odpowiednie ulgi dla stowarzyszonych, pre-
legent cofnął swój projekt.

są macochą niż matką; a gdy jeszcze drugi
czynnik, kapitał—tak nam niedostępny, to trze-
ci—praca, może nas tylko doprowadzić do po-
wolnego a śmiertelnego wycieńczenia; a nie
idzie tu już o jednostki tylko, ale o korporac-
yje całe. Ci, którzy obdarzeni pełnem naszym
zaufaniem, postawieni zostali na straży mienia
naszego; ci, którzy, jak twierdzi ustawa Towar-
zystwa, mają głównie na celu ratowanie więk-
szej własności, nie dopuszczą do tego, pomni, że
ratowanie od skonania, nie znaczy przedłuża-
nie zgonu.

W okolicznościach w jakich się obecnie znaj-
dujemy, doraźna pomoc będzie skuteczną po-
mocą. «Bene dat, qui cito dat». Tem łatwiej
przyjść to może gdy mamy w ustawie T. K. Z.
z roku 1888 artykuły dotyczące ulg, udziela-
nych stowarzyszonym w razie klęski nadzwyz-
czajnej. Najgłówniejsze z nich i mogące mieć
zastosowanie obecnie są §§ 189, 191, 194 i 197.

Zdaje się punkt b paragrafu 189 i art. 191
powinnyby w danym razie być zastosowane,
względnie do rozmiarów poniesionych strat i
ubytków. Względnie do rozmiarów—powtarzam
to z naciskiem—bo dokładny i ściśle zgodny
z rzeczywistym stanem rzeczy obraz strat każ-
dego z poszczególnych majątków winien jak-
najprędzej być przesłany do zarządu naszego
Stowarzyszenia, aby służył jako podstawa, na
której wszelkie podania o ulgi opierać się po-
winny.

Czynności tej nader ważnej i doniosłej w na-
stępstwach, zechcą zapewne podjąć się pp. ko-
respondenci z pomocą *ad hoc* wybranych dele-
gatów. Nam, panowie, dziś tu zebranym, na-
leży bezwzględnie przystąpić do sformułowania
naszych życzeń i upoważnić Zarząd do przed-
stawienia ich władzom Tow. Kred. Ziem. By-
łoby może pożądanem, aby nasz zarząd zechciał
się znieść z innymi zarządami, aby dojść do
jednolitego podania tak co do formy, jak i co
do treści. Proponowałbym zatem uchwalenie
przez jednomyślne zagłosowanie wniosku nastę-
pującego:

«Zważywszy, że rok bieżący ze względu pra-
wie powszechnego w kraju nieurodzaju, tak na
ziarno jak i na paszę, zapowiada dla wszyst-
kich ziemian znaczne niedobory, a dla wielu
zupełną ruinę, które tylko ulgami w ciężarach
majątkowych i dostępnym kredytem mogą być
zażegnane, Stowarzyszeni gubernii piotrkow-
skiej na ogólnem zebraniu członków Stowarzy-
szenia Rolniczego postanowili: Usilnie upraszać
władze Tow. Kred. Ziem., aby w myśl § 189
pod lit. b i § 196 zechciały w najkrótszym
czasie oświadczyć się za rozłożeniem czterech,
względnie dwóch rat bieżących na tyle rat, ile
ich pozostaje do zamortyzowania pożyczki.»

Słów jeszcze parę o ulgach, jakich mamy
prawo spodziewać się od Państwa. Podatek
w znaczeniu ekonomicznem jest niczem innym,
jak tylko opłatą usług i opieki, jakie każdy
członek społeczeństwa odbiera; winien więc
być proporcjonalnym do mienia i zasobów każ-
dego. Wychodząc z tej zasady, w miarę jak
się mienie lub zasoby umniejszają u dołu, opie-
ka u góry zwykle się wzmacnia. I niewątpli-
wie, panowie, że w warunkach obecnych słu-
sne nasze postulata uwzględnione zostaną w mi-
nistryjum skarbu. Nie także dawno jeszcze,
zachwiany przemysł otrzymał silne poparcie
w odpowiednim kredycie. Dlaczegożby rolnic-

two, ta podstawowa siła ekonomiczna, miało go nie otrzymać?

I tak jak to na wstępie powiedziałem, że wielkie klęski wymagają wielkich środków zaradczych, tak i pod koniec poprę moje wywody słowami znanego ekonomisty Johna Stuarta Milla, który mówi: «Tam, gdzie idzie o podniesienie dobrobytu całego narodu, tam małe środki nie tylko nie sprowadzają małych skutków, ale nawet nie sprowadzają żadnych»: Wołam więc o środki wielkie: o pomoc rzeczywistą.

Podatek gruntowy i niektóre inne, oparte na ogólnym dochodzie z gospodarstwa, gdy te dochody umniejszone zostały lub zupełnie ich niema, winny być na rok bieżący umorzone lub rozłożone na 5—10 lat bez procentu. Do tego postulatu upoważnia nas § 206 ustawy zawartej w «Dzienniku Praw» w tomie 5-ym (z roku 1893). Na zasadzie zaś § 203 ustawy o podatkach bezpośrednich, możemy prosić władzę o wstrzymanie egzekucji co do zaległości. Podług wyjaśnienia senatu, zastosowanie powyższych artykułów po przedstawieniu izbie skarbowej, może tylko udzielić ministerjum skarbu. W tym więc kierunku powinny iść nasze usiłowania.

Brak w niektórych guberniach ziarna do siewu, a powszechny niedobór paszy upoważnia nas również do prośby o ulgi w taryfach przewozowych ziarna, a szczególniej słomy, otrąb i makuchów. W jakiej formie i treści będą objęte nasze desiderata, to już winno być zadaniem zarządu, do czego również należy nam jednogłośnie go upoważnić. Energia i rozważa naszego prezesa i dyrektora są nam rękomi, że oddamy naszą sprawę w dobre ręce. Żałować tylko dzisiaj przychodzi, że Stowarzyszenie nasze nie zawiązało się odrazu, jak to mniejszość z nas proponowała, w Towarzystwo Rolnicze. Jako organ ministerjum rolnictwa, z niem bezpośrednio mielibyśmy do czynienia. Dziś mamy tylko drogę do ministerjum skarbu przez rząd gubernijalny. Ale jakiegokolwiek byłyby trudności do zwalczania, drogą tą wytrwale iść nam należy: trzeba tylko z meką energią, śmiało spojrzeć naprzód, bo nam, panowie, nie przystoi ponure dantejskie «Laciate speranza», bo jeszcze z przed progów piekieł wyrwie nas nadzieja lepszej ekonomicznej doli i wiara, że nad nami Bóg i miłość ojczystego zagona.

Z R a w y.

(Kor. «Tygodnia».)

Wybory do Straży.—Wianki.

W d. 23 b. m. w naszym mieście odbyły się wybory do straży ochotniczej ogniowej. Po rannej mszy świętej w kościele po Augustyjańskim, ksiądz kanonik Grabowski, w podniosłych słowach wypowiedział, ważność stowarzyszenia i zachęcał stowarzyszonych do niesienia pomocy bliźnim; następnie w gmachu po-jezuickim przystąpiono do balotowania i większością głosów wybrano: na prezesa, pana Józefa Grotowskiego, do rady panów Hipolita Olszewskiego Włodzimierza Olszewskiego, Antoniego Kadezca, i Juliusza Szrajera; do rady zaś nadzorczej, Zygmunta Mikulskiego, Urbana Maślakiewicza i doktora Otto, na naczelnika straży pana Stanisława Zielińskiego, na pomocnika pana Aleksandra Wesołowskiego, na magazyniera pana Franciszka Zaborowskiego.

Tegoż samego dnia, odbyły się «Wianki», zabawa w skład której weszły tańce ludowe, puszczanie wianków, sobótka, błędne ogniki, i wspaniałe ognie sztuczne: rakiety, słońca, telegrafy, i t. d. W czasie zabawy grała orkiestra, a park został uiluminowany. Na zaproszenie wyrażone w słowach: «Na starodawne nasze wianki, stawmy się wszyscy Rawianie-Rawianki», pospieszyła do miejscowego parku, cała inteligencja miejscowa, i kilkanaście osób, z okolicy, oraz rzemieślnicy, i obywatele rolni naszego miasta. Zabawa udała się znakomicie, dzięki inicjatorom zabawy, a wspaniałe wianki cyklistów, i członków b. lutni Rawskiej, wprawiły w zachwyt. Zabawa przeciągnęłaby się do północy, gdyby nie burza z błyskawicami, grzmotami i rozpoczynający się deszcz, który zniewolił wszystkich do rozejścia się do domów.

Al. Olszewski.

— **Andiatur et altera pars.** W № 23-im «Tygodnia» pod tytułem: «Jak się rodzą dokumenty», przytoczyliśmy kilka zdań «Okólnika Rolniczego» (z powołaniem się na źródło) w sprawie wychodźstwa naszego ludu. «Głos» warszawski, biorąc końcowy ustęp tego artykułiku za nasze własne przekonanie pisze co następuje: «Tydzień» organ oficjalny piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego, w artykule p. t. «Jak się rodzą u nas dokumenty i na jakich podstawach opierają się dowodzenia naszych

domorosłych ekonomistów» przytacza następujące nieporozumienie: «Gazeta Kaliska» przed kilku tygodniami opisała w ciemnych barwach wyprawy naszych włościan na roboty do Niemiec i wspomniła, że w Ostrowie ktoś opowiadał, jakoby przez komorę w Szczypiornie przeszło około 50 tys. ludzi do Prus. Wzmiankę «Gazety» powtórzyło jedno z pism warszawskich. «Warsz. Dniem.» wiadomość tę wydrukował bez podania źródła. «Kraj» znów powtórzył za «Dniemikiem». W rzeczywistości za granicę przez Szczypiorno przeszło znacznie mniej ludzi. «Tydzień» w konkluzji stawia wniosek, iż współpracownik «Głosu» np. będzie na podstawie podobnej wzmianki opowiadał w swym «kalendarzu», że lud masami ucieka zagranicę, topi się w rzekach wskutek rzekomej nędzy, głodu i chęci jaknajdalej ucieczki od naszych stosunków rolnych i naszych większych właścicieli rolnych. Tymczasem, podług zapewnienia posiadającego szersze i głębsze poglądy na kwestyję wychodźstwa zarobkowego ekonomisty z «Tygodnia», tak nie jest. Chociaż się bowiem nic nie zmieniło, ani zapłata, ani wymiar ordynaryi, a tylko ludności wiejskiej «zajrzało w oczy widmo rzeczywistych potrzeb (!), chłop zrozumiał, że trzeba się wziąć do pracy (?), która mu zapewni był znośny (?) i pozostał w służbie dworskiej. «Tydzień» dowodzenie swoje opiera jedynie na okoliczności, że dwory, położone na pograniczu, nie odczuwają zbyt braku robotnika, szczególnież ordynaryjuszów. Tylko tyle. Wiadomo jest ogólnie, na podstawie urzędowych danych, iż w roku bieżącym wielu wychodźców powróciło z powrotem do domów, nie znalazłszy zajęcia zarobkowego na obczyźnie. W części przy pruskich warsztatach pracy wychodźców z Królestwa Polskiego zastąpił stosunkowo tańszy i lepszy, najmita z Galicji, następnie w równiej, jeżeli nie w większej mierze, klęska nieurodzaju dotknęła rolników w państwie niemieckiem. Przewodniczący stałej komisji pruskiego kolegium dla kultury rolnej obliczył straty rolnictwa tylko w zbożu na 275 mil. marek, w tej sumie straty W. Ks. Poznańskiego wynoszą około 46 mil. marek; taki więc stan rzeczy jest istotną przyczyną chwilowego wstrzymania wychodźstwa zarobkowego i kwestyja ta nie może być uważaną ani za rozstrzygniętą, ani, jak chce «Tydzień», za poźrebaną.»

Uczta motłochu.

Nie możemy się powstrzymać od dosłownego przytoczenia tu felijetonu świetnego i znakomitego stylisty, A. Świętochowskiego, z ostatniego numeru «Prawdy».

Pewnego dnia, pisze on jak opowiadają badacze zakładów karnych—żadne zamki, parkany, warty, nie mogą powstrzymać katorżników od ucieczki. Usłyszał kukulkę, podkopał się, omylił czujność straży i poszedł do lasu na włóczęgę, chociaż wiedział, że albo go złapią, albo nacierpiawszy się głodu, powróci dobrowolnie i otrzyma chłostę. Jego plecy już pokryły się grubą korą blizn, on jednak co wiosnę i co jesień bierze plagi.

I my tak samo wyrrywamy się corocznie z naszych ciężkich robót, a nieraz tak samo bywamy karani po dobrowolnym do nich powrocie.

W ciągu paru miesięcy nie będę przedzierał się przez gęste ciernie miejskiego życia, nie będę zdejmował z siebie tej pajęczyny spraw literackich, które jak babie lato dokuczliwą i nieskończoną przedzą owijają się wokół mojej głowy. Siedzę w wagonie, po którym chodzi chłopiec z dziennikami. Nie dotknę się ani jednego pasma tych nici. Nałóg szepee: tylko raz—ostatni. Kupuję numer «Kuryera». Naturalnie wyskakują mi z niego do oczu: morderstwa, kradzieże, rozprawy nożowe, oszustwa, wreszcie... «tragedyja w Tyflisie». Sw. Matensz

powiada: «Gdzie jest ścierw, tam gromadzą się orłowie.» Więc boję się opisów tragedyi w dziennikach: w szponach bowiem ich reporteryi nawet najszlachetniejsze serca zmieniają się na ścierw. Istotnie, wypadek niezwykły, a przynajmniej tak «sensacyjny», że ostre i żarłoczne dzioby drapieżnych ptaków mogą zeń wyszarpywać ogromne kawały zaledwie ostyglych ciał. To też nad okrwawionym punktem Kaukazu zawisła chmura sępów, wpatrzonych pożądliwie w swą zdobycz. Leżą dwa trupy, wcale niepowszednie, nie takie bezimienne, jakie uprzętażce brzegów rzecznych i ulic znoszą do prosektoryjów. Na te, gdy były żywe rzuciła przelotne spojrzenia, a teraz wytrzeszcza oczy czeigodna plotkarka—opinija publiczna. On był nierozwiniętym jeszcze pakiem męczyzny, który wszakże już ukazywał piękne barwy kwiatu, ale ona? Pytanie to lechcze najwrażliwsze nerwy owych gałganiarek, które rozgrzebuja wszystkie śmietniki życia, owych tropicielei cudzych tajemnic, którzy wwiercają wzrok w dziurki od kluczów i przykładają uszy do ścian sąsiadów dla wykradzenia nowin, rozdawanych znajomym jako najśodsze cukierki, owych kumkających i rehoczących żab, które napelniają swoje bagno plotkarską ikrą. Ona była kobietą piękną, córką norweskiego lekarza, przez lat kilka przyjaciółką sławnego w Europie powieściopisarza, potem żoną głośnego autora polskiego; szlak jej życia biegł ostro łamanym zygżakiem, nosiły ją burze, ścigały płomienne żądze, przywabiała literatura, a cią-

gle otaczał tuman zmieszanych i krzykliwych głosów, zachwytów i zlorzeczeń, ten tuman, który często tak okrywa ludzi niezwykłych, że ich w nim wcale nie widać. I oto nareszcie zagnana czemś aż na Kaukaz, zginęła od kuli człowieka, który wraz z nią stracił się do grobu. Czy to okrwawione widmo stoi dziś przed nami z wyrazem głębokiego bólu, czy wesołego bezwstydu?

Ile razy kimś miotają wichry, chociażby nawet nie z zewnątrz go chwytające, ale w jego duszy zamknięte, zawsze można być pewnym, że jest to istota bardzo nieszczęśliwa, a tłum zawsze mniema, że jest bardzo grzeszna. Każdy osobnik tego tłumu wierzy, że jeśli on tuczy się i rozmnaża w sposób najprostszy i najbezpieczniejszy, nie tylko rzeczywistnia najwyższy ideał życia, ale czyni to mocą swej wolnej woli, że gdyby, będąc piskorzem, zechciał, mógłby odrazu zostać rekinem. O tę wolę posądza i oskarża również tych, którzy od kolebki do trumny nie przesuwają się na tłustych brzuchach, lecz przebiegają w szalonych podskokach. Domyślna gawiedz, w poszukiwaniu rozwiązania trudnych zagadek natury ludzkiej będzie, wpadała na rozmaitsze przypuszczenia, tylko ominie jedno: że najdziwniejsze, najniormalniejsze objawy wywołuje również konieczność. Suma rozumów najliczniejszego motłochu nie dosięga prawie nigdy zera, a jednakże jest on bardziej przekonany o swej mądrości, niż najwięksi geniusze świata. Podczas gdy przyroda dla stworzenia go naj-

Kronika Piotrkowska.

— **Pierwsza spowiedź.** W dniu 24 b. m. w kościele Farnym kilkunastu księży przybyłych z okolic wraz z duchowieństwem miejscowem zajętych było pierwszą spowiedzią 260 dzieci, przygotowanych przez ks. Zyg. Piaskowskiego i ks. Wład. Kiełbasińskiego. W dniu następnym dzieci przystąpiły do Komunii Św. Uroczysty ten akt odbył się z całą wspaniałością, to też na długie lata zapisał się w sercu i pamięci dzieci.

— **Nabożeństwo.** W sobotę d. 29 b. m. na prymarii w kościele Farnym rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo, które w poniedziałek zakończone zostanie uroczystymi nie-
szporami i kazaniem.

— **Prymicyje.** Dziś w niedzielę w kościele po-Dominikańskim ks. Edmund Bentkowski odprawi pierwszą mszę św. o godzinie 11-jej.

— **Urlop.** Wice-gubernator piotrkowski radca stanu hr. Lüders - Weymarn otrzymał 28-dniowy urlop za granicę.

— **Z sądów.** Członek warszawskiego sądu okręgowego Lessig, mianowany towarzyszem prezesa piotrkowskiego sądu okręgowego.

— **25-lecie.** W ciągu r. b. obchodzić będzie 25-lecie służby swej, wice-prezes tutejszego sądu okręgowego, p. Stanisław Srzednicki. Koledzy, z prezesem na czele, ofiarować mają panu S. cenny, stylowy kałamarz ze srebra i żeton złoty z emblematem prawników i cyfrą XXV.

— **Z żałobnej karty.** 20 b. m. zmarł w dobrach Prudziszce ś. p. Antoni Chomentowski, przed laty współredaktor «Dziennika Łódzkiego» i jednocześnie adwokat przysięgły w Łodzi. Do szkół średnich ś. p. Chomentowski uczęszczał w Grodnie, gdzie wychowywał się pod okiem Elizy Orzeszkowej. Wykształcenie wyższe pobierał w uniwersytecie warszawskim, gdzie uczęszczał na wydział prawny.

Staraniem adwokatów tutejszych we czwartek (27 czerwca) o 10 godz. rano odprawione zostało za jego duszę żałobne nabożeństwo w kościele po-Pijarskim.

— **Na 4-klasową pensję** żeńską Henryki Domańskiej w ciągu ubiegłego roku szkolnego uczęszczało 112 uczniów; promocyję bezwarunkową otrzymało 64 uczennic, egzamina po wakacjach naznaczono 25; *świadczenia* z ukończenia czterech klas otrzymały: Zofija Dobrosławska,

Zofija Kamocka, Celina Ratajska, Regina Smoleńska Maryja Walewska, (z nagrodą «za pilność»), Zofija Walewska i Zofija Więckowska (z nagrodą).

Nagrody otrzymały następujące uczennice: z kl. wstępnej (oddział I-szy) Wiesława Bentkowska, Janina Karlińska, Zofija Załęska; z klasy wstępnej (oddział II-gi) — Hanna Dobrzańska, Natalija Klemensiewicz, Maryja Ludwikiewicz, Jadwiga Mładanowicz, Maryja Żarska; z kl. I — Halina Gajewska, Tomira Kotyńska, Janina Złotnicka, Waława Żarska; z kl. II — Irena Bernacka, Jadwiga Hećka; z kl. III — Maryja Bogusławska, Zofija Karczewska, Paulina Rejchman; *pochwały* otrzymały: z kl. wstępnej (od. II) Jolanta Miniszewska; z kl. I — Helena Wascwajg. Prócz tego «za pilność» otrzymały *nagrody* z kl. wstępnej: Zofija Ejbiszyc i Helena Żarska.

— **W szkole początkowej** Emilii Dąbrowskiej otrzymali 1) nagrody: Stefan Byczyński, Stanisław Kiszkiel i Zofija Plucińska; 2) *pochwały*: Stefan Szwedowski, Mieczysław Godlewski, Kazimierz Gajewski, Natan Litmanowicz, Samuel Neumark, Stanisław Wróblewski, Janina Brudzińska, Janina Somer, Zofija Tarczyńska i Kazimiera Dąbrowska.

— **Niesłuchanie** *zuchwała* i krwawa zbrodnia została spełniona w nocy z dnia 20-go na 21 czerwca pod samym Piotrkowem, we wsi Poleśna, graniczącej ze Szczekanicą. Zbójcy napadli na dom staruszków Opoczyńskich, wyłamali silnem uderzeniem jedno z okien mieszkania, przez które wdarli się do mieszkania. Pobryzgana krwią ściana nad jednym łóżkiem na którym spali Opoczyńscy zdaje się dowodzić, że pierwsze uderzenia ofiarom zadane były w czasie ich snu na łóżku. Wawrzyniec Opoczyński zdołał się wydostać na zewnątrz domu ale morderca dogonił go i położył trupem w odległości 30 kroków od domu, zadawszy mu cios ostateczny w okolicy ucha. Trup Katarzyny Opoczyńskiej został znaleziony na podłodze przy łóżku, z rozbitą głową. Wszystkie sprzęty w mieszkaniu połamane na kawałki, wszystkie rzeczy, pościel i słońca z łóżka wyrzucone z szafy, skrzynek i z łóżka; nawet obrazy na ścianach były zrewidowane w poszukiwaniu pieniędzy. Zdaje się że rozbójnicy zabrali około 2000 rubli, jeżeli można wierzyć niejasnym jeszcze wskazówkom. Za narzędzie podwójnego zabójstwa posłużyła własna siekiera Opoczyńskich. Niezwykły deszcz ulewa prawdziwa noc ciemna sprzyjały spełnieniu zbrodni i nie pozwoliły sąsiadom usłyszeć krzy-

ków ofiar. — Sledztwo prowadzi sędzia śledczy p. Gerber. Aresztowano cztery osobniki — silnie skompromitowane.

— **Objaśnienie.** Po przeczytaniu w № 24 «Tygodnia» artykuł p. t. «Nadesłane» — w którym autor tegoż w sposób lekko-ironiczny czynił drodze kolejowej niejaki zarzuty co do utrzymania w porządku t. zw. «alei do budek» — nadzorujący tym dystansem drogi, p. Słomiński, złożył nam ustne zapewnienie, że aleja ta jest przedmiotem bezustannej troski drogi żelaznej; że wszystkie doły jakie niegdyś na niej egzystowały, są ciągle zasypywane i, zwolna, cała droga spacerowa wyrównywa się i jest coraz dogodniejszą. Jeśli, po takim zasypaniu dołów bądź to szabrem, bądź ziemią i glina, *chwilowo* droga ta, do czasu jej ostatecznego ubicia walcem, bywa trochę niedogodną i dla spacerujących uciążliwą, jest to rzeczka, której absolutnie uniknąć nie sposób! Ważniejszą rzeczą jest niszczenie bezustanne drzewek w alei, czemu, pomimo wszelkich usiłowań, dozór drogi żelaznej zapobiedz nie jest wstanie, z powodu niepoprawnego pod tym względem zachowywania się samej publiczności.

Co się tyczy nowej bramy (przy cyklodromie), zamykającej rzezoną aleję na noc, oraz wysokiego ogrodzenia, jakim okolone zostało wejście do alei — jest to dalszy szereg środków (jakeśmy to sami już wzmiankowali na tem miejscu) przedsięwziętych przeciwko kradzieży węgla z wagonów; brama nadto tamuje nocne zbiegowiska czułych par, które od dość dawna zapelniają aleję, rozsiadając się przez całe noce na wszystkich ławeczkach porozstawianych w alei. Stróż jednak, pilnujący bramy, ma polecone, aby wypłaszając z alei wszystkie emy nocne, jednocześnie nie czynił przeszkód spacerującym rodzinom, lub pojedynczym przyzwyczajonym jednostkom i, otwierał przed nimi bramę, w razie nawet spóźnionego ich powrotu do miasta.

Co się tyczy kradzieży węgla z wagonów, środki przedsięwzięte przez miejscowy zarząd drogi żel., w celu jej ukrócenia, okazały się na tyle skuteczne, że gdy dawniej dla tutejszych niektórych składników węgla jedynym niemal źródłem zaopatrywania się w ten materiał opałowy byli miejscowi złodzieje węgla, obecnie źródłem tem zaczęły być kopalnie. Charakterystyczne są tu cyfry; miasto Piotrków potrzebuje rocznie więcej 2600 wagonów węgla; otóż nie tak jeszcze dawno tylko 600 wagonów sprowadzano z zagłębia Dąbrowskiego, a pozostała ilość pochodziła

mniej zużywa swych sił, on wyraźniej w sobie widzi jej potęgę, niż w tych, których ona najszczodrzej obdarza swą mocą. Atejska handlarka czosnku uważała się z pewnością za *naturalniejszą* od Aspazji, a stróż Opactwa Westminsterkiego poczytuje swą duszę za godniejszą tablicę praw natury, niż Byrona. Tajemnice, zagadki istnieją tylko dla mędrców; motłoch wszystko zna, wszystko sobie rozstrzyga; wie on z równą stanowczością, skąd powstają grady, jak, dokąd dąży ludzkość. Dla każdego wypadku znajdzie odpowiedni w swoim kodeksie paragraf; każdą nędzę i zastęgę ściśle oznaczy, bez badania, bez dociekań, bez rozważań. W sądzie zaś wszelkich, nawet najzawilszych spraw ludzkich stosuje tylko dwa wyroki: jednych karze sromotnym przegierzem, drugich nagradza pełnem korytem. I zdaje mu się, że jest najnieomylniejszym summieniem świata.

Chociaż potomstwo Tersitesa i Meduzy w umysłowym i moralnym układzie pierwiastków ludzkich zajmuje najniższe kręgi, właściwy motłoch nie stanowi bynajmniej wyłącznego materiału nizin społecznych. Przeciwnie, tam on jest najmniej liczny i najmniej drapieżny, tam dość często spotkać można dyamentowe dusze, tylko nieoszlifowane kulturą i porysowane nędzą, tam samo życie cierpieniami i poniewierką uczy rozumu i szlachetności. Natomiast gdy brutalne instynkty rozrosną się w dobrobycie, gdy drewniane mózgi wyglądają się powierzchowną kulturą, gdy kamienne serca

obrosną mehem, na którym drobne krople uczuć błyszczą w słońcu pozorami pereł — wówczas motłoch staje się najgorszym i najbardziej zdradza swoją niegodziwą naturę. Kapelusze, zdobne suknie i tużurki okrywają przejrzystą zasłoną jego puste lub zgnilizną napelnione wnętrze, z pod masek i kostiumów wyglądają rozmaite odmiany głupoty i okrucieństwa. Jest to staro-egipski, święty wół, obwieszony jedwabną kapą i świecidlami, który na ołtarzu szuka trawy i nie krępuje się uroczystością chwili w dogadaniu swym potrzebom.

Może kiedyś, kiedyś, po długiej pracy badawczej wiedza nasza dojdzie do tej doskonałości, że jej mędracy czytać będą tak wprawnie w duszach ludzkich, jak dziś w księgach. Wtedy wystąpią oni w ostatnim akcie każdej tragedji życiowej i odkryją świadkom cały niedostrzegalny dla nich jej psychiczny mechanizm. Dziś oni tego jeszcze uczynić nie mogą i groby ofiar nieprzeniknionych pieczętują krzyżem męczeńskim. Ale to nie upoważnia motłochu do zrywania owych pieczęci i znieważania grobów, do wyprawiania sobie rozkiełzanych orgij przy trupach. Trzeba to pozostawić hyjenom. Bohaterka tragedji tyfliskiej, o ile jej życie potraciło uwagę publiczną, nie była dla naszych pragnień i pojęć wzorem moralnym, według którego chcielibyśmy kształtować charaktery niewieście. Ale czy my możemy objaśnić, dlaczego ona przeszła taką a nie inną koleję? Czy my możemy związać w łańcuch przyczyn i skutków wszystkie momenty

jej życia? Gdyby nawet oba trupy zmartwychwstały i powiedziały nam szczegółowo, co między nimi zaszło, zanim on ją i siebie zastrzelił, zrozumielibyśmy tylko, że stało się między nimi nieszczęście, że zabiło ich nieubłagane, z całej ich przeszłości zrodzone fatum, że za błędy odpokutowali największą karą, jaka winnych dosięgnąć może. To wszystko. Czy nie dosyć? Czegóż jeszcze żąda motłoch? On łaknie uczyć, więc wciska się do schronienia samobójców, wpija wzrok w ich twarze, usiłuje wykraść im tajemnicę cierpienia i śmierci, radby obnażyć i obejrzeć martwe ciała, schwytać każdy drażniący szczegół i wszystkie odkrycia wynieść z cynicznym śmiechem na rynek. On nie zbliża się do nich ani z mądrością, ani ze smutkiem, lecz z głodną żądzą zapuszczenia głęboko kłów w smaczny łup, rozdierania skandalu na kawały i pożarcia go z dziłkim pomrukiem. Tak rzadko mu się zdarzają podobne zdobycze, więc nie daruje najmniejszego kąska. Że ta uciecha jest zwierzęcą, że ona jeszcze szerzej otwiera rany sercu, na których ta tragedia wyrwała się nieuciszonym bólem i niezatartem wspomnieniem — co to obchodzi motłoch? Gdyby wiedział, że wykradłszy lub rozniósłszy ukradzioną najskrytszą tajemnicę umarłych, zabije tem żywych, nie ulitowałby się nad nimi. Taki «porządny» motłoch jest wszędzie i zawsze.

z nocnego rabunku wagonów, idących z węglem ku Warszawie. Obecnie stosunek ten unormował się lepiej: 2000 blisko wagonów przychodzi już normalną drogą, a 600 pochodzi jeszcze z rabunku węglarek!... Pomiedzy sporą ilością nieniętych jeszcze nocnych złodziei węgla, główną rolę grał niejaki Gatecki, skazany niedawno za kradzież węgla na 2½ lata rot aresztanskich przez tutejszy sąd okręgowy. Miał on pod sobą 10-ciu podkomendnych, gotowych na wszelkie jego rozkazy. Pochwycony został przez jednego z żandarmów kolejowych.

— **Seans**, tak zwanego «prof. Margo», sprowadził ubiegłej środy do «Wodewilu» tłumy publiczności, któraby stokroć lepiej zrobiła, gdyby przychodziła tak tłumnie na zwykłe przedstawienia teatralne sił miejscowych. Ale też ukaraną została za obojętność dla sztuki swojskiej i protegowanie zagranicznej szarlata-neryi; tak zwany bowiem «prof. Margo» był do tego stopnia niezręczny i tak mu się wszystko nie udawało, że całe przedstawienie zakrawało raczej na szantaż, którego nie mógł nawet pokryć czerwony frak prestidigitatora! W szczegóły wdawać się nie będziemy, bo szkoda na to papieru. Sztukmistrz sam się nie dziwił gdy za każdym zapuszczeniem kurtyny, zamiast oklasków, spotkały go szydercze śmiechy i gwizdanie; widocznie jest on nawet przyzwyczajony do podobnego przyjęcia, gdyż w końcu, wynosząc się za kulisy, bardzo wymownie machnął ręką, jakby chciał rzec: «Pal was licha! skoro zapłaciliście i przyszli! O to mi tylko chodziło».

— **Dziwi nas** niemilosiernie długa, bez przerwy przez 24 godzin trwająca, służba urzędników na tutejszej stacji osobowej, w *biurze ekspedycji* pospiesznej. Toż, o ile wiemy, służba taka jest wzbronioną przepisami kolejowymi i na innych stacjach nie praktykuje się od dość już dawna. Jeśli nawał zajęcia wymaga takiej intensywnej pracy, najwłaściwiej byłoby podwoić personel służbowy w ekspedycji bagażowej na stacji Piotrków i nie zabijać nadmiernymi wymaganiami ludzi, którym się przecie należy jaki taki odpoczynek na łonie rodzin, których oni są jedyną nadzieją. Nawet wół w jarmie musi odpocząć; aby być sposobnym do dalszej pracy — a cóż dopiero inteligentny człowiek!

— **Urzednicy** tutejszego magistratu niemal wszyscy cierpią na gościec stawowy. Lekarze, do których zwracali się o poradę, wyświetlili, że przyczyną dotkliwego cierpienia jest wilgoć panująca w gmachu magistratu, gdzie podczas dni dżystych, woda literalnie spływa po ścianach, które nawet w pogodne dni nie wysychają. Najbardziej wilgotne jest pomieszczenie wydziału policyjnego.

— **Wszystkie** latarnie gazowe w Piotrkowie otrzymują palniki Auera. Jednorazowy wydatek na tę przeróbkę, sięgający 8½ rb. od każdej ze 164 latarni ponosi magistrat, koszta dalszej konserwacji obciąża gazownię, która dopiero po długich pertraktacjach zgodziła się na takie warunki. Obecnie tedy, nie ponosząc żadnych dodatkowych opłat miasto będzie oświetlone daleko jaśniej; gazownia zaś ze swej strony zarobi również na takim obrocie całej sprawy gdyż palniki Auerowskie mniej zużywają gazu.

— **Próba** ogólna straży ogniowej odbędzie się w niedzielę d. 30 czerwca o g. 3 po południu na doprowadzonym do porządku placu b. magazynu solnego. Będzie to zaledwie druga ogólna próba, w roku bieżącym.

— **Gimnastyka** straży ogniowej na placu b. magazynu solnego otrzymała podmurówkę i została uporządkowana, co jej się dawno należało.

— **Banda cyganów** zaległa tłumnie ogród kolejowy, nie pozwalając nikomu przejść spokojnie, wyłudzać papierosy lub drobne pieniężne datki i natrętnie zachęcając do korzystania ze swych wróżb. Wogóle w ostatnich czasach szereg żebraków miejscowych, z któ-

rymi skutecznie walczy Towarzystwo Dobroczynności, powiększają wciąż obce włóczęgi. Czyż niema siły, któraby piotrkowian wyzwoliła od najścia cyganów, boć niepodobna, by miesiące całe żyli oni beczynnie, utrzymując się jedynie z jałmużny, no i... chyba kradzieży?

— **W pobliżu Kozieglów** znaleziono zwłoki dziewczyny, podobno z Sielca pod Sosnowcem. Nieszczęśliwa zginęła od wystrzału. Na miejsce wypadku mieli zjechać: lekarz wojskowy i sędzia śledczy z Częstochowy; władze pruskie wysłały komisję pograniczną z Lublińca. Prawdopodobnie — jak się domyśla «Kur. Sosn.» — zaszła tu jakaś tragedia z życia przemysłowego.

— **Z Sosnowca** donoszą nam o stugębnej reklamie cyrku słynnego Barnuma, jaka poprzedza przyjazd jego do Krakowa i Katowic. Ma on dać w Krakowie w dniach 29 i 30 b. m. 4 przedstawienia; dwa zaś w dniu 1 lipca w Katowicach. Jakże to jest olbrzymie przedsiębiorstwo, najlepszym dowodem parę cyfr: personel cyrku składać się ma z 1,000 osób; koni posiada 200; słoni kilkadziesiąt i wszystkie w tym stosunku. Cały ten tabor jeździ specjalnym pociągiem własnym z 70 kilku wagonów, donajmując tylko lokomotywy. W Katowicach wystawcy Barnuma przygotowują mu już arenę od dwu tygodni; ma ona być tak duża, aby pomieścić mogła 20,000 widzów; za skoszone zboże na placu, na którym cyrk ma stanąć (nie zapomnijmy — na dwa dni tylko) zapłacono 3,000 marek. Do tej budki pana Barnuma dojeżdżać się będzie podobno pod same drzwi kolejaja.

Wszystko to oczywiście pozostawiamy na odpowiedzialności naszego korespondenta.

— **Zarząd zachodniego okręgu** kopalniowego dał mieszkańcowi wsi Zawiercie, Henrykowi Berendtowi, zezwolenie na eksploatację węgla brunatnego na przestrzeni 250,000 kwadr. sąż. w lesie rządowym leśnictwa olsztyńskiego w rewizje «Gołuchowice», gminy Sulików, pow. będzińskiego.

— **Magistrat m. Noworadomska** zobowiązał się z początkiem 1902 r., zamiast obecnie asygnowanej sumy 277 r. 89 k. na rzecz szkół miejscowych elementarnych, dawać 750 rub. Tenże magistrat postanowił wydać bezpłatnie z lasów miejskich na restaurację kościoła po-Franciszkańskiego w Noworadomsku 2322,88 kubicznych stóp budulca.

— **Orkiestra**. Przy częstochowskiej straży ogniowej ochotniczej powstaje za pozwoleniem władzy orkiestra, z członków tejże straży złożona.

— **Fundusz** rub. 1,555 kop. 81, przeznaczony na reparację 5 miejskich studzien w Łasku, zostanie za pozwoleniem ministerjum spraw wewnętrznych ściągnięty drogą rozkładu kosztów z obywateli miasta; kasa bowiem miejska innych na ten cel funduszków nie posiada.

— **Przy rzeźni w Łasku** ma być urządzony gabinet dla weterynarza, w którymby tenże mógł dokonywać drobnoustrojowych oględzin mięsa, oraz pokoju dla stróża. Koszt tego urządzenia wyniesie rb. 618 kop. 90.

— **Nowa parafia ewangelicka**. W Częstochowie bawił generalny superintendent ewangelicki Manituz z Warszawy, oraz superintendent z Piotrkowa Miller. Przyjazd ich i obrady odbyte, miały na celu ustanowienie oddzielnej parafii ewangelickiej.

— **Kolejka**. Towarzystwo B. Hantkego otrzymało w tych dniach zatwierdzenie przez ministerjum spraw wewnętrznych projektu kolejki, która ma być zbudowana pomiędzy Porajem a Kamienią Polską w powiecie częstochowskim. Projekt wykonał inżynier p. Huss.

— **Poprawa interesów**. Korespondent łódzki do «Kur. Codziennego» pisze, że w interesach przemysłowych Łodzi nastąpiła poprawa. Nietylko przez wojażerów otrzymano dość znaczne zamówienia na dostawę towarów do różnych miejscowości Cesarstwa, ale kupey i ko-

misyjonezy tamtejsi, przybywając codziennie do Łodzi, osobiście dopełniają tranzakcyj. Obecnie głównym przedmiotem zbytu są towary zimowe, zarówno wełniane, jak i bawełniane, których sporo było w zapasie.

Ruch cały spowodowały widoki urodzajów w Cesarstwie, zwłaszcza w guberniach południowych. Uśmiecha się też nadzieja dla łódzkiej klasy robotniczej, że niebawem zarobki jej będą powiększone, gdyż właściciele fabryk (o ile nie zmienia się nagle dzisiejsze konjunktury) postanowili puścić w ruch fabryki pełnym dniem. Jednocześnie z tem można się spodziewać ożywienia we wszystkich sferach interesów.

— **Pomoc lekarska w Łodzi**. W Łodzi praktykuje — według «Gońca Łódzkiego» — 186 lekarzy, 103 felczerów i 86 akuserek. Jeden lekarz przypada na 2,521 osób.

— **Z gimnazjum żeńskiego**. Medalami złotymi z ukończenia gimnazjum żeńskiego w Łodzi nagrodzone zostały następujące uczennice: Maryja Talpis, Dora Friszberg i Dora Szeinberg.

— **Pomoc lekarska**. Kilka cechów i zgromadzeń czeladzi rzemieślniczej w Łodzi zaprojektowało — jak donosi «Kur. Polski» — ustanowienie dla stowarzyszonych stałej pomocy lekarskiej.

— **Zjazd członków** krajowych towarzystw kolarskich zgodnie z uchwałą tegorocznego zebrania zaprzyjaźnionych towarzystw odbędzie się 14 lipca w Zgierzu.

— **Pod szkołę** rękodzielniczo-przemysłową w Łodzi został założony kamień węgielny.

— **„Zbiór Praw”** ogłasza rozporządzenie o utworzeniu na koszt dyrekcji kolei Herby-Częstochowa, dwóch nowych posad podoficerów żandarmeryi.

— **Służąca Antonina**, jako karę za nieposłuszeństwo, złożyła na biednych kop. 50.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— P. o. budowniczego Łódzkiego powiatu, Ignacy Markiewicz z powodu choroby zgodnie z prośbą uwolniony został od obowiązków z prawem noszenia wystuzzonego mundur; na jego miejsce przeniesiony został budowniczy powiatu Noworadomskiego, Lemene, a na miejsce tego ostatniego mianowany został technik wydziału budowlanego przy piotrkowskim rządzie gubernijalnym, inżynier cywilny, Stefan Warchoł.

— Pełnienie obowiązków inżyniera m. Łodzi czasowo poruczone p. o. inżynierowi p-tu piotrkowskiego rady dworu, Ludomirowi Russockiemu.

Za „Tydzień”.

Czas składać prenumeratę na kwartał III (od 1 Lipca do końca Września). Należność nadsyłać prosimy pod adresem: Administracji «Tygodnia» w Piotrkowie, w domu K. Soczółkowskiego.

Członkowie Spółki Rolniczej gubern. piotrkowskiej, — za których wiszczą nam prenumeratę (na wyjątkowo dogodnych dla Członków warunkach) Zarząd tejże Spółki — zechcą nadsyłać przedpłatę kwartalną za «Tydzień» pod adresem rzeczonożego Zarządu.

Mamy nadzieję, że Zarząd nie będzie z tego powodu narażony na najmniejsze straty, tem więcej, że prenumerata «Tygodnia» dla członków Spółki stanowi tak nieznaczny kwotę, iż takową każdy z nich z łatwością zwrócić może Zarządowi.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Brak paszy**. Charakterystyczny w swoim rodzaju fakt przytaczają «Echa Płockie i Łomżyńskie». Oto pewien właściciel dóbr posłał parobka na jarmark do miasteczka z poleceniem sprzedania żrebięcia, za jakąbądź cenę. Koń wart był co najmniej 40 rubli. Po niej-

kim czasie parobek wraca i mówi, że dają za zrebę 15 kopiejek, a pewien włościanin oddawał mu konia swego darmo, gdyż karmić go niema czem, a zabić żal. Niewesołe stosunki. Co to będzie dalej, skoro wśród lata niema czem karmić inwentarza.

— **W gimnazjum** kaliskiem na dwudziestu pięciu uczniów kl. VIII otrzymało patenty dojrzałości siedmiu; gimnazjum radomskie ukończyli wszyscy uczniowie klasy VIII (57).

— **Towarzystwo Hygieniczne**, choć umiejscowione w Warszawie i niezliczonych zaledwie członków liczące na prowincyi, bacznem okiem rozgląda się po kraju całym i, dojrawszy jakiś brak, jakiś grzech przeciwko przykazaniom higieny, spieszy w miarę możliwości na pomoc i stara się ów brak wypełnić siłą teorii, skoro na praktykę w szerszym zakresie brak mu siły. Nic to; po jakimś czasie, zebrawszy obfity i bogaty materiał, malujący nasze niebaldstwo i niechlujstwo, może potrafiemy zwrócić uwagę i na sposoby usunięcia brudów, a wtedy zasługa Towarzystwa Hygienicznego wyjdzie na wierzch. Niedawno na porządku dziennym posiedzeń Towarzystwa zjawiała się sprawa kanalizacji naszych miast i miasteczek, czyli inaczej wszystkich większych zbiorowisk w kraju, gdyż prócz Warszawy żadne inne kanalizacji nie posiada. W tym celu rozesłano członkom Towarzystwa kwestyjonyjusz, tyżący się sprawy skanalizowania danej miejscowości. Czy usiłowania Tow. Hygienicznego przyobleką się w konkretną formę, czy także i Piotrków rychło doczeka się kanalizacji czas pokaże, tymczasem *est laudanda voluntas*.

Wiadomości ogólne.

— „**Praw. Wiest.**” donosi, że Najwyżej dozwolono przyjmować tytułem próby w ciągu pięciu lat, poczynając od 1902 roku młodych ludzi, którzy posiadają świadectwa z ukończenia 7-klasowej szkoły realnej, do akademii wojenno-medycznej.

— **Bank włościański.** Naczelną władzą krajową wystąpiła do ministerjów skarbu i spraw wewnętrznych z projektem, ażeby bank włościański w gub. Królestwa Polskiego rozszerzył swoją działalność przez udzielanie pożyczek nawet na grunta ukazowe.

— **Cmentarze.** Senat uznał, jak donosi «War. Dniewn.», że treść art. 701 i 717 ustawy lekaarsko-policyjnej i źródeł, na których one się zasadzają, prowadzi do wniosku, że zawierające się w artykułach tych zabronienie wznieszenia budowli na cmentarzach, obracania ich na pastwiska lub korzystania z nich w inny sposób ma wyłącznie na celu zabezpieczenie nieetykalności mogił. Lecz ani te artykuły, ani inne prawa nie zabraniają sadzenia na cmentarzach kwiatów, krzewów, drzew owocowych i nieowocowych, byleby tylko przy ich sadzeniu nie niszczone mogił i nie usuwano trumien.

— **Apteki.** Senat rządzący wyjaśnił, że przy podaniu przez kilku farmaceutów prośb o pozwolenie na otwarcie apteki prawo pierwszeństwa ma ten, kto jeszcze apteki nie posiada. Jeżeli wszyscy petenci mają apteki, lub żaden z nich jej nie posiada to prawo pierwszeństwa służy temu, kto wcześniej rozpoczął starania. Przy równości praw — jednoczesnego wniesienia podań — pierwszeństwo do prawa daje wyższy stopień naukowy petenta. Przy równości tych wszystkich warunków — większe zaufanie jakie budzi petent w zaświadczeniu władzy miejscowej.

— **Z praw cechowych.** Senat wyjaśnił, że stosownie do art. 130 postanowienia b. namiestnika Królestwa Polskiego 1816 r. o utworzeniu cechów rzemieślniczych, majster przybyły do innego miasta, ma prawo samodzielnie prowadzić roboty na równi z majstrami cechu miejscowego.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 20 września (3 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Zawadzkiej pod № 51E/38, od sumy 23000 rb. 2) na rogu ulicy Zgierskiej i placu kościelnego pod № 157/4 od sumy 50000 rb. 3) przy ulicy Nowozarzewskiej pod № 1046-d/67, od sumy 23488 rb. 4) przy ul. Targowej pod № 1225/32 od sumy 10000 rub. 5) przy ulicy Zarzewskiej pod № 1055-aa/45, od sumy 5000 rb.

— 28 czerwca (11 lipca) w Belchatowie na sprzedaż żelaza w sztabach i różnych wyrobów żelaznych od sumy 782 rb. 50 kop.

— W dniu 26 czerwca (9 lipca) w m. Piotrkowie w domu Lipskiego przy ul. Nadbrzeżnej, na sprzedaż mebli od sumy 113 rb.

— 27 czerwca (10 lipca) na rynku w Wolborzu na sprzedaż czterech krów od sumy 130 rb.

— 20 września (5 października) w sądzie zjazdowym

w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w Konstantynowie w pow. Łódzkim, przy ul. Łaskiej, pod № 23/145 (hipot. 33), od sumy 60000 rb. i niżej.

— 2 (15) lipca w magistracie m. Piotrkowa na budowę estrady dla muzyki w ogrodzie po-Bernadyńskim, od sumy 532 rb. 57 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Łaskiego na budowę studni wierczonej na starym rynku w m. Pabjaniach, od sumy 2006 rb. 40 kop. in minus.

SYNDYK TYMCZASOWY
masy upadłości
spółki komandytowej pod firmą
„J. MALINOWSKI I A. KAPŁAN”

z mocy art. 512 kod. han. zawiadamia wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, że sąd okręgowy Piotrkowski wyrokiem z dnia czerwca 1901 r. wyznaczył termin ostateczny 4-miesięczny do sprawdzenia pretensyi do masy; że sprawdzenie odbywać się będzie w obecności sędziego komisarza i syndyka w kancelaryi wydziału uproszczonego sądu okręgowego w Piotrkowie, gdzie wierzyciele stawić się mogą osobiście lub przez pełnomocników z dowodami ich pretensyi.

Syndyk tymczasowy, Adwokat przysięgły
Mieczysław Chądzyński.

CENY ZBOŻ

za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszensica wyborowa	6.50—6.80	5.75—6.15
„ średnia	4.60—4.80	3.85—4.20
Żyto wyborowe	4.80	3.40—4.50
„ średnie	4.20	3.00—3.30
Jęczmień browarny	3.00—3.60	—
„ na kaszę	7.00—8.20	—
Owies wyborowy	6.15	—
„ średni	—	—
Groch warzelny	—	—
„ pastewny	—	—
Gryka	—	—

Poleca się pierwszorzędną a taną
Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.
(0—21)

O G Ł O S Z E N I A



LINOLEUM „PROWODNIK”

najpraktyczniejsze, najtańsze, higieniczne i najtańsze
pokrycie PODŁÓG i SCHODÓW.

GLÓWNE SKŁADY:

Warszawa Senatorska 22, telefonu 964.
Nalewki 16, „ 965.
Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Julijan Meisel

Wyłączny przedstawiciel

Towarzystwa Prowodnik.

Cenniki oraz wzory deseni gratis i franco.
(W. B. O. № 2866)

(6—2—5)

DYREKCYJA

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez JW. Ministra Skarbu w dniu 29 września r. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymieniona nieruchomość w m. Piotrkowie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego, z powodu nieuiszczenia raty lipcowej 1900 r., wystawiona została na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną, odbyć się mającą w dniu **6 (19) września 1901 r. o godzinie 11 rano** w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju i rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed notaryjuszem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień, dotyczące wspomnianej nieruchomości, złożone zostały do księgi hypotecznej teje nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w Biurze Dyrekcji Towarzystwa.

Wystawiona na sprzedaż nieruchomość położona przy ulicy **Piotrkowskiej i oznaczona № hypotecznym 17 a policyjnym 40.**, obciążona jest pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 19300., od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 1286 rubli 96 kop. oraz zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość wynoszące rubli 214, kop. 54 oprócz kar i zaliczeń, jakie jeszcze mogą przyspaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rubli 2895. Licytacja rozpocznie się od rubli 28950.

Uwaga I. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

Uwaga II. W razie niedojścia licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od sumy zmniejszonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórnego wręczenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków dnia 13 (26) Czerwca 1901 r.

Prezes Dyrekcji **W. Otto.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.**

(3—2—1)

Sanataryum i Zakład Wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

Szląk austriacki.

Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.
Prospektów dostarcza Zarząd. (10—4)

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:

ŻNIWIARKI i KOSIARKI**Mc. Cormicka.**

Fabryka Mc. Cormicka studyjuje corocznie przez swych specjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dlatego **żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny**

Mc. CORMICKA

Ceny na sezon bieżący:

Żniwiarka	Rb. 190.
Kosiarka	Rb. 140.
Zniwiarka wiązka	Rb. 375.

Opisy wysyłają się na żądanie.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska.

(12—9)

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY**D-ra W. Garlińskiego**

Łódź, ul. Piotrkowska № 93.

otwarty codziennie od godz. 10—1 i od 5—7.

Ambulatoryjum dla przychodzących. — Pokoje dla stałych chorych. (12—4)**NUMER TELEFONU****1268.****Dr. WYGODZIŃSKI**

Specjalista od chorób żołądka i kiszek.

Beuthen O. S. — **BAHNHOFSTRASSE 15.** (3—2)**BIURO UNGRA** Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej).Przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty.
Posiada na składzie **Meble nowe i używane.**(W. B. O. № 2955) Wielki wybór **MAHONI.** — Ceny niskie. (6—2—5)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416.
Kantor otwarty od 9-ej rano do 10-ej wieczór.Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

PAPIER listowy,
KOPERTY zwykłe,
KOPERTY handlowe,
BILETY zwykłe,
BILETY angielskie,
ZAPROSZENIA,
MENU obiadowe,
BLANKIETY firmowe,
KARTY firmowe,
etc. etc.

wykonywa szybko i gustownie

DRUKARNIA**M. Dobrzańskiego**

przy Redakcyi „Tygodnia”.

BIURO NAUCZYCIELSKIE**A. Karpińskiej**

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki.
Sprawdza cudzoziemki. (52—30)**OGŁOSZENIE.**

Kancelaryja **3-klasowej Szkoły Handlowej** z klasami przygotowawczymi i pensjonatem **J. Mejera** w Częstochowie podaje do publicznej wiadomości, że zapis uczniów na bieżący rok szkolny 1901/2 zaczyna się d. 18 czerwca (1 lipca).

Prośby o przyjęcie z załączeniem dokumentów, a mianowicie: świadectwa urodzenia, świadectwa pochodzenia i szczepienia ospy, podawać można codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 2-ej poł. (z wyjątkiem dni świątecznych) na imię założyciela szkoły, mieszczące się w domu p. Lamarskiej przy ul. Teatralnej.

Egzaminy wstępne rozpoczną się d. 13 (26) sierpnia.

Założyciel szkoły

J. Mejer.

(3—3)

Kto chce z początkiem roku szkolnego **zdawać egzamina**, albo **szuka stancyi** dla młodzieży, zechce się, ze mną w pierw porozumieć. **Ł. J. Nawrocki** nauczyciel gimnazjum w Częstochowie, **2-ga śleja.** (2—1)

Student uniwersytetu

poszukuje kondycyi. — Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». (2—1)

400 owiec i 100 jagniąt

majowych, cienko-welnistych, zdalnych do chowu, do sprzedania w Grąbicy p. Piotrków. (3—1)

Letnie mieszkanie

o trzech pokojach do wynajęcia u proboszcza Sulejów-Podklasztorze. (1—1)

KALAMARZE ciężkie, biurowe
LINIJE ciężkie, z metalowymi rantami,
LINIJE lekkie, z metalowymi rantami,
LINIJE podwójne, calometalowe nader praktyczne dla biur i kantor. handl.,
OŁÓWKI czarne i różnokolorowe z najlepszych fabryk,
PISMOSUSZKI marmurowe i drewn.,
OBSADKI do piór zwykłe, lekkie,
OBSADKI ciężkie, luksusowe,
ATRAMENTY biurowe, kopijowe i do ks. han. etc. etc.

świeżo nadeszły

do Składu Mat. Piśm.

przy **DRUKARNI****M. Dobrzańskiego.****LABORATORYJUM KOSMETYCZNE****ST. GÓRSKIEGO**

Warszawa, Leszno 4

POLECA:

«**PUDER VENUS**» wysokiego gatunku, przylega subtelnie, nie dostrzegalnie, w kolorach: dla blondynek różowy i biały, dla brunetek kremowy. Cena 50, 30 i 15 kop. Sprzedaż w Składach Aptecznych i Perfumeryjach.

«**ARAGO**» najskuteczniejszy środek na odciski. Cena 30 i 50 k. (6—3)

Udzielam lekcji języka francuzkiego.

Wiadomość w Redakcyi.

(6—3)

Sutereny na piekarnie

do wynajęcia od 1 lipca

w Piotrkowie.

Wiadomość: dom **Kasperego № 74**, (stara poczta), ulica Moskiewska u właściciela. (3—2)

UrządNIK poważnej instytucyi rządowej poszukuje

ADMINISTRACYI DOMU.

Wiadomość w Księgarni W-go Pańskiego. (2—2)

Obiady w prywatnym domu.

Cena przystępna.

Wiadomość w Redakcyi. (4—2)

Fabryka OCTU spirytusowego**J. Goldfreida**

w Piotrkowie, dom W-jej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—24)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t.

«**POKUTNICZY**».

zastanawiała się nad tem, na co to robić i co dalej będzie? Było jej przy tym grobowcu najmiliej na świecie, w sercu robiło się zaciszniej, jak za górą w czasie burzy. Przy nim powoli oczy z łez osychały.

Nadeszła zima... Zdawało się że Orszula, nasygnięta do syta serce widokiem mogiły najdroższego ideału, zaczęła myśleć o powrocie. Bynajmniej, przecież około biatej mogiły była co dzień odmieniona i zółtym wysypana piaskiem, a brylantki szronu, jak niegdys kropie rosę, odbijały się smętnym blaskiem o światło i o zmróku w łzach kłębiącej na śniegu wdowy.

Ze śnieżną wichurą gładziła, która raz po raz zastanawiała pehą, blyszczącą twarz księżycą falą śnieżnych płatków, jak srebrzystym puchem, spadł przed chatę kościelnego przy mogiłe istny, drugi Twardowski na koczucie, to jest na sanokach z przodem wyrzeźbionym w popiersie białego koguta. Dzwigał on na sobie czarną szubę, podbitą lisami, a kładąc się jak najniżniej, przepraszał stokrągły i prosił się na chwilę do parlatorium, w materji zwłoki najmniejszej nie cierpiącej, jako mającej na widoku salus, ocalenie, wprawdzie nie Rei publicae, ale co na jedno wychodzi, salus chorążyny dobrodziejki.

— Wracam tedy—mówił w dalszym toku Grot — z eksdwyżyzji Łobód, dokonanej na rzecz, powtarzam «tysiąc razy bez obrazu», tego infamisa, banity, wywołanica, zaprzana, Pawła Rudzca.

— 45 —

XII.

Gdy Grot wyjechał, Orszula siedziała niema, jakby ogłuszona gwałtownym nagle grzmotem, na jednym i tem samym miejscu, w jednej postawie, bez ruchu, z oczyma szklistemi, nieczułemi na zjawiska zewnętrznego świata, zapatrzona cała w czarnoksiężską latarnię wyobraźni, która jej przesuwiała obrazy na tle ognistym, migającym, żywym niby... W każdym z tych obrazków widziała Orszula siebie, to w postaci omączonej młynarki Odludka, z ubieloną także od stóp do głów Hanuleńką, to znów nad otwartą mogiłą w postaci trupiarki, przerzucającej kościotrupy celem wyszukania chorążego, to wreszcie w postaci mścicielki z kordem w ręku zajeżdżającej Łobody na czele przyjaciół mężowskich.

Wyobraźnia nieszczęśliwej kobiety po ostatnim ciosie gorączkowała nieustannie, nie dając zamrużyć oka przez noc całą. Z fantasmagoryj męczących, gdy rozwiały się jak mgły z porannym wiatrem, pozostało to jedno postanowienie, aby wracać czempredziej, wracać, ratować resztki mienia, wydartego rozbojem prawnym przez najlepszego z przyjaciół. Gdy nadto jeszcze po księdzu Przerębskim i Grot wyraził wątpliwość co do miejsca wiecznego spoczynku Bartosza Łobody, na cóżby dłużej pędzić miała pustelnicze życie przy mogiłe w Lipie nad Cichą? Trzeciego też dnia po odwiedzinach tego złej wieści gościa, z brzaskiem jutrenki wyruszyła z przed domostwa klechy Brzęcały landara chorążyny. Prócz

wac, coś ją przy niej trzymało...
rozkopania mogiły, nie mogła się jednak od niej oder-
chownego i dlatego choć się już rzeka zamiaru
jednej chorągwi, aniżeli zapewnieniem starszka du-
Orszula więcę nafa słowem towarzysza z pod-
tylko towarzysze regimentarza Jakoba Szamajewskiego.
Łobody, chorążego, między niemi niema; sami to
walerów imiona... Pamiętam dobrze... Bartomieja
archanioła i hegnatem z niego wytrąbił zacnych ka-
pewnej odnajdzie w ostatni dzień świata prawica
cowitego dion bohaterkiego panegirysty, a naj-
go ręką, ale gdzie go odszukac będzie mogła pra-
ofiarz schowatem, skąd zadna niegodna nie dobiedzie
laurem, zakletem w okładkę starego mszaru i za-
sam spis ich chwalebnych imion, krwawym opasany
podziurawione i potrząskane zwłoki ludzkich postaci,
mężnych towarzyszy, sam ogładatem te porąbane,
widząc trud próżny w żądaniu. Sam grzebarem tych
— Z wielkim zalem odmówic muszę jejności,
wiedziat:

Staruszek trzęsąc głową, tak na prośbę odpo-
zwolenie proboszcza Przerębskiego.
rozkopac mogiłę i pojechała do Dębów prosić o po-
zwłok poległego męża. Chciała chorążyna koniecznie
jeszcze barzo, miotane tęsknotą i żądzą oglądania
Przez pierwsze tygodnie pobytu rzucano się ono

— 44 —

— 41 —

Środkiem jej płynęła Cicha, istotnie cicha, piaszczysta struzka. Nad nią pod lipami skupiły się chaty, a stodoły gromadziły się jedna przy drugiej, na obwodzie wsi od pola, zamykając ogródki chat i tworząc tym sposobem z całej osady rodzaj drewnianej twierdzy.

Jako we wsi kmiecej, nie było w Lipie pana. Życie moralne wolnych wieśniaków miało tu swoje ognisko w prastarej, z czerwonego polnego granitu wzniesionej kaplicy, o wązkich, łukowych oknach, złożonych z małych, okrągłych szybek, w ołów oprawnych. Kaplica była pod wezwaniem św. Idziego. Nabożeństwo odprawiało się w niej co drugą niedzielę, na które zjeżdżał proboszcz z przyległych Dębów, staruszek już białej siwizny i drżącej głowy, ksiądz Walenty Przerębski.

Kapliczka stała w środku cmentarza, pełnego wielkich i małych grobów, chwastami, piolunem i rozchodnikiem porosłych. Jakiem było życie tych pracowników ziemi, kiedy tak smutno i gorzko przedstawiały się ich ostatnie mieszkania, ich groby! Wysoka świeża mogiła, usypana na uboczu pod starą wierzbą wypróchniałą, stała w tym światku umarłych, jak wygnana samotnica.

Życie społeczne Lipy miało swoje wielkie serce w gościńcu drewnianym także z wozownią, stajnią i wielkim podsieniem, umajonem, pozatykanemi w strzechę, gałęziami chojny i opatrzonym wysoką na drąggu wiechą zieloną, na przynętę dalekich podróżynych wystawioną.

do się z rany ostatniej serce Orszuli.
wetrzu czyszy, jakby pod balsamem wypoczywało i go-
roba, dla smutkiem dotkniętego serca. W tem po-
możnej pustelni, najodpowiedniejszej dla czarnej cho-
Miejsce to było pełne cichej zadumy, jak w sa-
we, świeże i stare, porośnięte chwastami zieleni.

się na kapielczkę i skupione obok niej gruby piasko-
kryta. Z podświetlenia chaty powazy widok rozciągał
glaków starych modrzewiowych, grubo słomą po-
Chatka ta była, jak wszystkie we wsi, z okrąg-

wychodziła przez furtkę na cmentarz.
kaplicy hipowskiej, chatę z ogródkiem, którego ścieżka
szła od Jędrzeja Brzęczki, starego klechy przy
Po noclegu w gościu, wynajęła nazajutrz Or-

XI.

zowany najdroższy ideał własnego serca...
ma tu jeszcze Golgotę swoją, na której wisi ukrzy-
jednej wspólnej, Boskiego Betlejemczyka, każdy z nas
swej Golgoty, powtarzamy «od swojej», bo oprócz

W czyszy grębokiego żalu wróciły niewiasty od
swojego krzyża. Chodźmy już ztąd, chodźmy!

Hanulki, dopokąd się nie nabierze do dzwigania
A żyć powinniśmy dla tej duszy anielskiej, dla mojej
gorąco, jak nigdy o żadne szczęście na świecie...
zgrzeszyłam, modląc się o zgon przy tej mogile tak
dobrze jest w boleści tonąć aż do dna. Oto ciężko

— Prawdę rzekłasi! Prawda twoja, Marto! Nie

się do nieba..

skrzydła ciężkimi łzami z trudnością potem podnoszą

Zwarzone szronami liście jesienne leciały już
z lip rosochatych za każdym wiatrów świstem i falą
zielono-szarych płatków uderzały o landarę, gdy
wjeżdżała do wsi. Przed gościńcem wysiadła z niej
Orszula i zaraz z siostrą Martą i gońcem udała się
na świeżą mogilę. Służebna Anusia niosła za niemi
Hanulkę w poduszce.

Zdaleka już na widok meżowskiego grobowca,
zapłakała cichutko Orszula.. Strużka łez sączyła się
z ócz jej ciągłym ponikiem. Czula się słabą, nogi jej
drżały, a zrobiły się ciężkie jak ołów... Aby je unieść,
musiała się wesprzeć na ramieniu Marty.

Przy mogile zsunęła się z ramienia i padła
krzyżem, całując ziemię serdecznie. Po chwili zato-
nęła w dumaniu. Cisza stała się tak wielka, iż sły-
chać było uderzenie o murawę każdej łyzy co się od
jej rzes odrywała..

Marta tymczasem modliła się za nią i nad nią,
jak anioł stróż nad powierzoną mu duszą... Modliła
się długo, bardzo długo i wyczerpała z serca i pa-
mięci arcybogaty skarbiec natchnień pobożnych, a Or-
szula wciąż jeszcze u stóp mogiły leżała z rozcią-
gnionymi ramionami, trzymając ją niby w objęciach...

Siostra Marta sądziła, że czas już przerwać to
pograżenie się coraz głębsze we własnej boleści,
traciła więc lekko w ramię Orszulę i rzekła ła-
godnie:

— Nie dobrze jest dla duszy, gdy zatapia się
nazbyt długo w otchłaniach żalu, bo przemokłe jej

nem i oprawą.. A potem zebrałszy adherenty me-
znie i grabież wiolecyjną dobr meżowskich z wia-
i zaoblatować «Inauditum crimen!»—podejście, wy-
dzonych wdów i sierot opiekuna, powinna zapisać
wawszy na ratunek Pana Boga, jedynego ukrzy-
wina przed ziemskimi i grodzkimi aktami, i wez-
żyna dobrodziejka, przybywszy na miejsce, stanąć po-
dalej Grot żywo, śliniąc się ze złości.—Pani chorą-
— Tak Iskaryjotą Szatanem jest...—ciągnął
wem i skubaniem w kawaty pustego powietrza.

jak krak odsadzony od sierwa, krakaniem wżaskli-
jeszcze pojmując jego oburzenie... Mścił się bowiem,
głosie słuchata Grota, nie wiele słysząc, a mając
Orszula w pierwszej chwili osłupienia po nowym
Judasz-Szatanem.

myslą jenerałą, bo zajędzie a potem zaprze ten
żyć i brac czempredę w posesyją przed intr-
— A i po to lichostwo wielkie trza się spie-
— Ach!—jęknela cicho Orszula.

dobrodziejki,
z bagniskami, młynek Odłudek, bez obrazy chorążyny

— At, ostruzyna tam jakaś, spłachec próchna
— I cóż się zostało dla mnie i dla Hanuli?

facielowi i słuźce.
liczenia waluty, najbarzdziej niegdys oddanemu przy-

szubienicznik, zapisać sobie w grodzie i to bez wy-
jąkac—zastaw.. zmusił on, bez obrazy, przegietnik,

— Zastaw, zastaw—poczał w odpowidzi Grot
— odparła wdowa.

— A zastaw waszecia? Cóż się z nim stalo?

zowskie, powinna pani chorążyna, mówiąc bez obrazy
tysiąc razy, powinna zrobić najazd na Łobody, ine-
kwitacyją przyjacielską, w czem późniejsze dekrety
sądowe łącno intromisyjny zajazd widzieć i znać mogą.

Po wyrzuceniu z siebie tego żółciowego waru,
umilkł Grot. Nagła cisza, jakby po zatrzymaniu
młyna, zbudziła ogłuszoną turkotem słów chorążynę.
Rzekła półgłosem:

— Waszmość pojedziesz zemną napisać protesta.
Będiesz moim plenipotentem i obrońcą. Oddaję się
z Hanulą pod opiekę waszmości.

— Aczkolwiek radbym z duszy i serca przyjąć
zaszczytny obowiązek powinnego służki chorążyny
dobrodziejki, wszelakoż, bez obrazy tysiąc razy, przy-
jąć go nie mogę, bo jadę na folwarki szukać Pio-
trowina.

— Cóż za Piotrowina szukać jedziesz?—zapy-
tała Orszula.

— A godnego małżonka pani chorążyny dobro-
dziejki, pana chorążego dobrodzieja.

— Leży tu w mogile..

— Może tu, może nie tu, może tam, może
tam, może gdzieindziej, albo ja wiem gdzie, dość, że
go jadę szukać, a może znajdę... I oto komu w dro-
gę, temu czas... Do stópek się ścielę pomostem, cał-
lując je bez obrazy tysiąc razy...

To mówiąc, ucałował ręce chorążyny, poczem
się nisko bardzo uklonił i kłaniając się ciągle, do
drzwi zmierzał, nareszcie okrecił się szybko i jak
wiatr na rozdrożu czmychnął.